

# Roman Łyczywek

---

## "Pułapki społeczne", Elmer Hankiss, Warszawa 1986 : [recenzja]

---

Palestra 32/4(364), 75-77

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

provincjonalizmem wielkopolskim. Słownik Języka Polskiego pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, będący podsumowaniem badań językoznawczych do początku XX wieku, sygnalizuje pod hasłem „sklep” piwnicę w potocznym znaczeniu (T. VI, s. 144), gdy inne określenia nie wchodzą tu w grę. Na s. 87 zaś autorka używa rzeczownika „barkarczyk”, który nie jest znany ani Słownikowi Karłowicza i in., ani Słownikowi polszczyzny XVI wieku. Na s. 103 występuje zwrot „typ sztuk mantycznych”. U Karłowicza i in. wyraz „mantyczny” to przymiotnik od „mantyka” (zrzędny, tetryczny, nudny). Natomiast wg Słownika polszczyzny XVI wieku „mantyka” to torba stanowiąca podwójny worek (T. XII, s. 147). Żadne z tych dwóch określeń nie wchodzi w grę na tle kontekstu autorki. Tajemnicą więc autorki pozostaje, co miała ona tu na myśli. I jeszcze jedno zastrzeżenie: na s.119 występuje określenie „przed wywodem” (idzie o statuty biskupa Jastrzębca z 1423 r., który zachęcał do wstrzeźliwości seksualnej „przed wywodem”). Być może, że autorka miała tu na uwadze „przenosiny panny młodej z domu”, jak to określa Słownik Karłowicza i in., ale jeśli tak, to czy nie można było w sposób bardziej zrozumiały dla dzisiejszego czytelnika tego wyrazić?

Zaprodukowane przez autorkę wnioskowanie według formuły „ze względów oczywistych” (s. 127) jest nienaukowe.

We „Wstępie” autorka dziękuje za rady i wskazówki szeregu naukowcom (s. 13). Chyba jednak nie dała im do przeczytania tekstu swej pracy, gdyż inaczej drobne, lecz przykre usterki w tekście drukowanym nie ostałyby się. Błędy w wyrazach obcych — to chyba tylko niedopatrzanie, dlatego nie będę ich cytował.

Mimo potknięć i usterek należy uznać omawianą książkę za ciekawą i napisaną na interesujący temat. Można ją polecić naszym czytelnikom.

Ogólną refleksją jest pozytywna zaduma nad tym, jak daleko w zakresie humanizacji kary świat i Polska posunęły się naprzód w ciągu tych ok. 400 lat, a wymiar sprawiedliwości odszedł od wydobywania zeznań przy użyciu brutalnego przymusu. Jak dalece zmieniła się psychika Polaka w ciągu tych czterech wieków, jak staliśmy się bardziej wyrozumiali i bardziej ludzcy. I jak doszliśmy w końcu do poglądu, że przestępce można przywrócić społeczeństwu, a nie tylko z tego społeczeństwa eliminować.

*adw. dr hab. Leszek Ślugocki*

## 2

Elmer Hankiss: *Pułapki społeczne, Warszawa 1986, Wiedza Powszechna.*

Pod wspólnym tytułem „Pułapki społeczne” tłumacz udostępnił czytelnikowi polskiemu trzy kapitalne szkice węgierskiego uczonego. Te trzy szkice to: „Pułapki społeczne”, „Korupcja” oraz „Wspólnoty—kryzys i brak”. Wszystkie trzy opracowania zasługują na uwagę i warte są starannego przeczytania, szczególnie chyba przez prawników.

Autor korzysta z obszernej (nieoczekiwanie obszernej) literatury tych dosyć szcze-

gólowych zagadnień, a przykłady, uogólnienia i szacunki czerpie ze stosunków węgierskich, zbliżonych w znacznym stopniu do stosunków w Polsce.

Wartość pracy Hankissa wynika nie tylko z aktualności tematyki, ale — w głównej chybą mierze — ze sposobu ich wyłożenia, analizy sumiennej, prowadzonej bez jakichkolwiek tendencji lub apriorycznych założeń. Czytelnik polski znajdzie przy tej lekturze niejedną okazję do skonfrontowania obserwacji z terenu Węgier z doświadczeniami polskimi.

Mianem pułapki społecznej Hankiss nazywa „automatyzm, jaki wytworzył się w wyniku złego, samolubnego rozwiązania dylematu społecznego, który prowadzi do rezultatu sprzecznego z zamiarami podejmujących decyzję”. Ciekawe byłoby wiedzieć, czy Autor u źródeł pułapki społecznej widzi potrzebę łącznego występowania obu wadliwych cech rozwiązywania dylematu, czy też wystarczy istnienie jednej z nich. To ostatnie — wydawałoby się — jest trafne, rozszerza zaś znacznie możliwość powstawania pułapek społecznych.

Z przytaczanych przez Autora przykładowych pułapek, prawnika najbardziej zainteresować może „dylemat więźnia”, polegający na możliwości taktycznego rozegrania granic odpowiedzialności między dwoma, pozostającymi pod tym samym zarzutem więźniami. Dodać można, że sam sposób przedstawienia tego dylematu charakteryzuje dość sceptyczny stosunek Autora do osiągalności tzw. prawdy materialnej.

Pisząc o „wspólnotach”, ich kryzysie i braku, Hankiss w sposób bardzo obrazowy przedstawił los wspólnot węgierskich „na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, (gdy) wydawało się nam, że wszystko da się zaplanować, wykonać i skontrolować centralnie”. Opisuje następnie, jak wspólnoty na tej wierze oparte zostały zniszczone, jak pustą po ich zniknięciu lukę wypełniły zastępcze mechanizmy rynku i zależności personalnych.

Przedstawia sytuacje czasem ze swadą literacką, jak świadczy o tym choćby taki ustęp pracy: „(...)zaopatrzeniowcy, żeglujący po burzliwych wodach między wyspami—przedsiębiorstwami jak śmiali kaprzy, spadający jak sokoły na pożądane łupy, potem zaś wracający do macierzystych portów, gdzie — jak zwycięskiego Franciszka Drake'a lub pokonanego sir Waltera Raleigha — czekają ich fanfary i tytuły książęce lub wieża Tower i szafot”.

Aż po trudności w powstawaniu nowych, żywotnych, a nie markowanych wspólnot skrzy się omawiana praca od porównań z innymi krajami.

Trzeci z esejów, dla współczesnego prawnika najciekawszy, to studium o korupcji.

W budzącej tak wiele emocji sferze przestępczości Hankiss porusza się z ogromnym spokojem, dzięki czemu może ujawnić i scharakteryzować wiele zjawisk towarzyszących korupcji, których z reguły się nie dostrzega lub o których się zapomina.

Autor wskazuje trzy podstawowe warunki rozprzestrzeniania się korupcji:

- powstanie dobra wspólnego, podlegającego podziałowi,
- pojawienie się osób, uprawnionych do podziału tych dóbr,
- powstanie systemu dzielenia, akceptowanego, lecz łamanego w praktyce.

Przenoszenie w historii praktyk łapowniczych jest przede wszystkim dziełem urzędników, z których najwcześniejszymi byli sędziowie w Babilonie i Egipcie.

Inicjatorami aktów korupcji, według Hankissa, bywają głównie urzędnicy (co nosi cechy wymuszenia), przedsiębiorcy (zmierzający do uzyskania pozycji monopolistów) i politycy (dążąc do zdobycia lub utrzymania władzy). Autor wskazuje tu cieka-

we sprzężenia zwrotne: władzę polityczną także można przekupić np. posłuszeństwem, lojalnością, różnymi usługami.

W konkluzji wszyscy skorumpowani sprzedają swą pozycję czy też władzę wynikającą z pozycji.

Korupcja prowadzi do deformacji społecznego podziału dóbr. Dość nieoczekiwany, ale przekonujący wywód Hankiss wniosek: korupcja może być przejściowo zjawiskiem ekonomicznie i społecznie korzystnym, w szczególności wtedy, gdy skostniała biurokracja staje się zainteresowana w opóźnianiu biegu spraw i pożądanym przemian.

Stąd płynnie i pewien sceptycyzm Autora w stosunku do „wciąż od nowa odżywiającej pokusy, by korupcją wypalić ogniem i żelazem”.

Hankiss nie akceptuje tego, ale przytacza pogląd, że „krucjaty antykorupcyjne podejmowane są przez aparat władzy z powodu lęku przed pluralizacją władzy”, uważa, że „korupcja jest chorobą, tak jak chorobą społeczną jest alkoholizm lub plaga samobójstw i tak jak tamtych chorób, nie można jej leczyć objawowo”.

Oceniając korupcję jako wielkie zło, które, niestety, przez dłuższy czas towarzyszyć będzie naszym społeczeństwom, ostrzega Hankiss przed „ogniem i żelazem”, które spowodowałyby dalsze istnienie korupcji, przybieranie przez nią nowych form i żłobienie sobie nowych kanałów. Powołując się na sugestywny przykład prohibicji w Stanach Zjednoczonych, stwierdza, że „każdy zakaz niepotrzebnie ograniczający dynamizmy gospodarcze i społeczne dostarcza coraz to nowych bodźców korupcyjnego omijania zakazu”.

Głębią niezbędną do szerzenia się korupcji jest niedobór, jego więc likwidacja będzie najskuteczniejszą bronią walki z korupcją. Do czasu, gdy trwać będzie niedobór, trzeba dążyć do rozdzielenia niewystarczających dóbr czy usług w myśl jednoznacznych i skutecznych reguł, zapewniając optymalne warunki dla aktywizacji i realizacji reguł wydajności i otwartego wyścigu efektywności.

Ciekawy, choć bliżej nieumotywowany jest przytaczany przez Hankissa szacunek, że w r.1977 w obiegu korupcyjnym na Węgrzech miało się znajdować 3,5% łącznych dochodów ludności.

Prawdopodobnie rezultatem dość swobodnego doboru przez tłumacza trzech opracowań jest fakt, że w pracy Hankissa nie zaznaczyło się w dostatecznej mierze zjawisko wielostronnych powiązań różnych procesów, rozwijających się w społeczeństwie. Stałym niebezpieczeństwem dla ocen i decyzji jest lekceważenie rozległości tych powiązań, a więc i złożoności skutków podejmowanych decyzji.

Byłoby rzeczą bardzo interesującą poddać podobnej, z punktu widzenia metodologicznego, analizie szereg dalszych problemów z zakresu prawa karnego.

*Roman Łyczywek*